

Czyja wina? czyj dług?

Dług, rez. Jan Kłata, Teatr Nowy Proxima w Krakowie

 **Olga Katafiasz** 

aA aA aA



fot. Marcin Oliva Soto

Pamiętam, jak wiele lat temu, po zakończeniu rutynowej wizyty lekarskiej (późne lata dziewięćdziesiąte to były jeszcze czasy prywatnych, skromnych gabinetów bez internetowych zapisów, a nawet bez recepcjonistek) zapytałam panią doktor: „Ile jestem winna?”. Natychmiast zostałam zganiona: „Tu nie ma mowy o winie, proszę zapytać o wysokość honorarium”.

W jednej z pierwszych scen krakowskiego przedstawienia Jana Kłaty trzymający się za ręce aktorzy wypowiadają „Ojcie nasz”, tyle że zamiast „...i odpuść nam nasze winy”, słyszymy „...i odpuść nam nasze długie, jako i my odpuszczamy naszym dłużnikom”. Te słowa, pojawiające się w niektórych starszych wersjach polskiej modlitwy, są wywiedzione z Ewangelii św. Mateusza. W Ewangelii św. Łukasza mowa jest o grzechach. Czy zatem dług to grzech albo wina, czyli zły uczynek, popełniony świadomie lub nie? Początkowe przywołanie najważniejszej modlitwy chrześcijan stanowi dobry punkt wyjścia do opowieści o tytułowym długu.

Spektakl inspirowany książką Davida Graebera *Dług. Pierwsze pięć tysięcy lat* miał powstać w Narodowym Starym Teatrze, gdzie Aneta Groszyńska zrealizowała przedstawienie *Głód* według Martina Caparrósa; możliwe, że dwa projekty korespondowałyby ze sobą, tworząc swoisty dyptyk. Kłata nie został dyrektorem, wraz z nim odeszli aktorzy: Małgorzata Gorol, Monika Frajczyk, Marcin Czarnik i Bartosz Bielenia. To właśnie z nimi reżyser tworzył *Dług* w Teatrze Nowym Proxima. Piszę o przedstawieniu jako o wspólnej pracy, bo zespołowość ujawnia się tu szczególnie wyraziście i okazuje się sporym atutem spektaklu.

Widzowie wchodzą w przestrzeń z czterech stron okoloną rzędami siedzeń. Zajmując miejsca, przyglądają się sobie nawzajem, choć większość uwagi przyciągają aktorzy. Zagadują publiczność, z dumą prezentują złote zęby, żartują z temperatury w pomieszczeniu (nie ma, niestety, klimatyzacji). Kokietują, starają się zasłużyć na zainteresowanie. Albo wręcz przeciwnie: ustanawiają porządek zdarzenia – to my na nich patrzmy, my ich podziwiamy.

Aktorzy wprowadzają temat długu – również w postaci chwilówki, jaką aż chce się wziąć w chłodnym polskim wrześniu na wycieczkę do ciepłych krajów – w formie niemal kabaretowej. Ale radosny ton ustępuje innemu, bardziej ponuremu, gdy zaczynają śpiewać o życiu jako pożyczce, którą wszyscy splacamy w dziennych ratach. Potem jest jeszcze gorzej: dowiadujemy się, że światowy system finansowy oparty jest na niezrozumiałych dla bankowców algorytmach, a oni sami nie bardzo potrafią oszacować skalę katastrofy, zagrażającej nam wszystkim. Po scenie, w której aktorzy w kłębach dymu z e-papierosów wieszczą nieuchronny upadek systemu, pojawiają się bohaterowie wielkiej światowej literatury. Pierwszym z pochodu dłużników okazuje się Raskolnikow.

Na czym polega problem tego spektaklu? Przede wszystkim na braku dramaturgii, wydaje się bowiem, że cytaty z Graebera w zestawieniu z dość oczywistymi przywołaniami kulturowymi (obok sceny ze *Zbrodni i kary* widzimy zaciągnięcie długu przez kupca weneckiego Antonia u Shylocka, umowę zawartą między Mefistofeilesem a Faustem i kilka innych) nie składają się w spójną narrację. Owszem, można przyjąć, że to wejrzenia w relację wierzyciel-dłużnik na przestrzeni dziejów (od biblijnej przypowieści do kredytów hipotecznych we frankach szwajcarskich), ale ich dość mechaniczne zestawienie nuży, bo zderzenie odmiennych przecież przypadków (na przykład „dług ciała” pojawia się nie tylko w wersji Szekspirowskiej, ale i w obrzędowym kanibalizmie plemienia Tiv) nie buduje nowych sensów. Może dlatego, że fragmenty dzieł, jakie prezentuje się w scenariuszu, w istocie trywializują problem: Raskolnikow z *Długu* zabija lichwiarke tylko dlatego, że ta nalicza zbyt dużą prowizję od pożyczki, z paradoksalnego przecież warunku Shylocka niewiele w spektaklu wynika (a przecież groza zawartego układu ujawnia się dopiero, gdy wierzyciel chce odzyskać swoją własność), nie bardzo wiadomo, dlaczego Faust zastawia swoją duszę.

Dramaturgiczne zaniechanie dziwi tym bardziej, że pozostałe elementy przedstawienia są naprawdę interesujące. Najpierw uwagę przyciągają kostiumy: dżinsowe „pajacyki” kojarzą się zarówno z kaftanami bezpieczeństwa, jak i z ubraniami kloszardów – kurtki przerobiono na spodnie, nogawki pełnią rolę rękawów. Ale równie dobrze mogą to być błazeńskie przyodziewki. Scenografia, również stworzona przez Mirka Kaczmarka, jest prosta: niemal pusta scena (na czterech stolikach ustawiono szklane ludzkie głowy, to im do uszu aktorzy będą raportować o stanie globalnych finansów) odbija się w zawieszonych pod sufitem lustrach. Układy choreograficzne Maćko Prusaka dynamizują kolejne sekwencje, nadają im rytm. Ścieżka dźwiękowa, złożona z dziwnych niekiedy do określenia odgłosów, szeptów, stuków jest równie intensywna, jak spowijający przestrzeń gry wydychiwany przez aktorów dym.

Najciekawszy w krakowskim *Długu* okazują się właśnie aktorzy. Gorol, Frajczyk, Czarnik i Bielenia tworzą kolejne mikroświaty z lekkością i niebywałą energią. Są świetni i nie sposób oprzeć się wrażeniu, że postawione zadania nie wyczerpują ich możliwości, pozwalają uwolnić jedynie część twórczego potencjału artystów. Jedną z ostatnich scen spektaklu, odtworzenie telewizyjnej audycji z udziałem zespołu KLF, który w 1995 roku spalił wypłacony wcześniej z banku milion funtów, pokazuje, jak złożony problem podejmuje *Dług*. Czy ktokolwiek ma prawo niszczyć pieniądze, skoro na świecie jest tak wielu potrzebujących najskromniejszej choćby pomocy? Z drugiej strony, jak stwierdza jeden z członków zespołu, czy fakt spalenia papieru sprawił, że ubyło chleba? W długiej scenie (nieproporcjonalnie długiej wobec pozostałych) widać też, jak złożone postaci mogłoby zbudować aktorzy, gdyby dano im szansę rozwinięcia muśniętych tylko wcześniej tematów. Tutaj zarówno członkowie zespołu KLF (Małgorzata Gorol i Marcin Czarnik), zaproszony do studia rockendrolowiec Joe (Bartosz Bielenia), jak i prowadząca program (Monika Frajczyk, grająca również widzów programu) to bohaterowie, którym chcemy poświęcić uwagę, podążać za ich myślą. Może gdyby zbiór licznych i przypadkowych w gruncie rzeczy egzemplifikacji zastąpić kilkoma pełniejszymi wejrzeniami w problem długu, powstałoby udane przedstawienie.

09-10-2019

Teatr Nowy Proxima w Krakowie

Dług

reżyseria: Jan Kłata

muzyka: Jakub Lemiszewski

scenografia i kostiumy: Mirek Kaczmarek

światło: Wojciech Kiwacz

dźwięk: Tadeusz Sawka

choreografia: Maćko Prusak

obsada: Marcin Czarnik, Małgorzata Gorol, Bartosz Bielenia, Monika Frajczyk

premiera: 14.09.2019

JAN KLATA KRAKÓW TEATR NOWY

Dług, rez. Jan Kłata, Teatr Nowy Proxima w Krakowie



Fot: Marcin Oliva Soto



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY

- **Teatr Nowy**
- PRZECZYTAJ TEŻ

**Magdalena Figzał-Janikowska**
Śmiech i melancholia

**Małgorzata Komorowska**
Szukaj siebie

**Łukasz Drewniak**
Kolonotatnik 80: Obyczajówka

**Juliusz Tyszka**
Zona

**Henryk Mazurkiewicz**
O ewidentności talentów

**Łukasz Drewniak**
K/353: Nieoceniony niedoceniony Radek Stępień

BĄDZ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Dołącz

☐ Nie jestem robotem


reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

